

Wieści znad Orzyca

Nr 7-8(87-88)

ISSN 2080-024X

lipiec-sierpień 2014 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl



Wprowadzenie

Wakacje, wakacje - i po wakacjach, czyli wrzesień. A wraz z nim szara, szkolna i nie tylko szkolna rzeczywistość. I jesień na horyzoncie...

Jak nowy miesiąc to i nowe *Wieści*. Odchudzone, szczupłe, takie w sam raz, by nie prze-męczać czytelnika, który i tak tonie w potoku informacji. Dobrych (tych, niestety, niewiele) i złych, a nawet złowieszczych i tragicznych. Wybór olbrzymi, ale w *Wieściach*, jak zawsze jest coś o nas samych i dla nas samych.

Życzymy zatem przyjemnej lektury –

Redakcja

Dni Krasnosielca 2014

W dniach 16 i 17 sierpnia 2014 roku mieszkańcy gminy i ich goście mieli okazję skorzystać z atrakcji przygotowanych na coroczne Dni Krasnosielca.

ników.

Wyrazy uznania i gratulacje za organizację i dobrą zabawę, no i do zobaczenia za rok.

Sławomir Rutkowski



Pierwszego dnia mogliśmy złowić „grubą” lub „taaaaką” rybę podczas wędkowania, a drugiego na targowicy skorzystać całego mnóstwa atrakcji. Były uśmiechnięte karuzele i straszne młyny, strzelnice, elektryzujące samochody, trzymetrowego wzrostu modelki, no i przede wszystkim muzyka. Na zdjęciu „Kobiety Kwiaty” z naszego sąsiedztwa – gratulujemy pomysłu i odwagi – gratulujemy występu, pokaz najmłodszych tancerek oraz pół gminy przed sceną w czasie koncertu finałowego.

Miło, że olbrzymie wyzwanie organizacyjne wielu osób, zostało tak docenione obecnością i pozytywnymi opiniami bardzo wielu uczest-



Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik *Wieści znad Orzyca* oraz kwartalnik Krasnosielckie Zeszyty Historyczne wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 32 stronicowego wydania *Wieści* kosztowało 1 144,50 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca br. w *Wieściach*, pierwszej informacji pisemnej zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku *Wieści*, na konto bankowe TPZK wpłynęło 28 wpłat – składam wielkie podziękowanie dla Darczyńców za wsparcie tej obywatelskiej inicjatywy. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie *Wieści* skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym *Wieści*, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK
Sławomir Rutkowski

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Bawiła się cała okolica

Pierwszy tydzień sierpnia dla mieszkańców Drażdżewa Nowego w gminie Jednorzec był całkowicie zwariowany. Jako jedna z mieszkańek tej wsi, mogę zdradzić tajemnicę tego zamieszania. Otóż, przykładem lat ubiegłych próbowaliśmy zorganizować coś wspólnie, imprezę, dzięki której moglibyśmy zintegrować się bardziej i pobawić zupełnie razem, jak za starych, dobrych czasów, które znam jedynie z opowieści. Staraliśmy się, by wiek nie był dla nikogo przeszkodą i z tymi właśnie ideami zorganizowaliśmy zabawę, a'la festyn w naszej niewielkiej, liczącej około czterystu mieszkańców, wiosce.

I tak oto 2 sierpnia, w sobotę w centrum Drażdżewa Nowego, na ledwie skoszonej łące już od godziny 15.00 zbierali się ludzie z okolicznych miejscowości. Dla rozruszania nóg, by później łatwiej było tańczyć, rozegrano towarzyski mecz lokalnych piłkarzy, który nosił wdzięczną nazwę: „Ojcowie kontra synowie”. Następnie wszyscy zebrani w tym czasie w naszej miejscowości, która potocznie nazywana bywa Posileniem, mieli szansę wzięcia udziału w kilkunastu konkursach, w których wykazać trzeba było się nie tylko kondycją sportową, ale także szeroką wiedzą na temat Drażdżewa Nowego. Później było już tylko lepiej. Wszyscy byliśmy zaskoczeni wysoką frekwencją tych wszystkich, którzy tego wieczoru przyszli, przyjechali, nawet z innych województw, by potańczyć przy nieco cygańskich i biesiadnych rytmach, jak też nowościach muzyki tanecznej, serwowanych przed DJ-a Arcosa.



Myślę, że nie popełnię dużego, matematycznego błędu, gdy powiem, że w tej miejscowości chyba nigdy jeszcze nie było tylu ludzi. Zlokalizowani jesteśmy na granicy dwóch gmin, dwóch powiatów i chyba to przyciągnęło do nas taki tłum - z czego jesteśmy niezmiernie dumni. Jednak największą satysfakcją dla nas jest to, że organizacją zajęliśmy się wspólnie i każdy dołożył coś od siebie. A planowanie tej imprezki i realizacja jej zajęły nam tylko 3 dni. Choć dla wielu były to z pewnością 3 dni wyjęte z życiorysu, które pochłonęły ogrom pracy.

Chcielibyśmy podziękować tym osobom, które zrozumiały, że tego typu przedsięwzięcia

są od ludzi i dla ludzi i chętnie włączyli się w ich realizację. Szczególne podziękowania kierujemy do hurtowni MIX pani Jolanty Gąski, piekarni pana Janusza Głąbowskiego, USA Enterprice z Drażdżewa Nowego, pana Pawła Ruszczyńskiego - wójta gminy Krasnosielec i pana Michała Lorenca - wójta naszej gminy, bo gdyby nie ich zaangażowanie było by nam zdecydowanie trudniej.

Dobrze, że są jeszcze ludzie, którym zależy na szczęściu i zadowoleniu innych.

Magdalena Kaczyńska

Zakończenie roku szkolnego w Drażdżewie

27 czerwca 2014 odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego klas I-VI w Publicznej Szkole Podstawowej im. Edwarda Rolskiego w Drażdżewie. O godzinie 8.00 w tej intencji została odprawiona msza święta w kościele parafialnym w Drażdżewie. Ksiądz prob. Leszek Kamiński modlił się w intencji dzieci, nauczycieli i rodziców oraz przypominał o tym, aby dla każdego z nich Pan Bóg był wakacyjnym drogowskazem. Po mszy świętej wszyscy udali się na salę gimnastyczną w budynku szkoły. Pani dyrektor Barbara Kluczek powitała serdecznie wszystkich zebranych, a mianowicie: pana wójta Pawła Ruszczyńskiego, ks. Leszka Kamińskiego, przewodniczącą Rady Rodziców panią Annę Kruk, wszystkich nauczycieli i rodziców, pracowników obsługi, a w szczególności uczniów klas I-VI.

Na wstępie uroczystości pan wójt wręczył nagrody dwóm uczniom z naszej szkoły w postaci stypendium za najlepsze wyniki w nauce w minionym roku szkolnym. Nagrody otrzymali chłopcy z klasy szóstej Kacper Matjasik i Szymon Larenta, którzy uczestniczyli w Ogólnopolskim Konkursie Historycznym: „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego w latach 1939–1945. Polski czyn zbrojny w okresie II wojny światowej”. Kacper został laureatem w etapie wojewódzkim konkursu, natomiast Szymon jest finalistą tego konkursu.

Pan Wójt życząc wszystkim udanych i bezpiecznych wakacji z radością poinformował, iż

w nowym roku szkolnym nasza szkoła doczeka się nowego sprzętu nagłośniającego. Następnie pani dyrektor podsumowała cały rok pracy w szkole oraz przedstawiła jej efekty w postaci średnich ocen z poszczególnych klas. Podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego jednym z najważniejszych jej punktów było uroczyste pożegnanie uczniów klasy VI. Przedstawili oni

krótki występ artystyczny dziękując pani dyrektor, nauczycielom, pozostałym pracownikom oraz młodszemu kolegom i koleżankom za spędzone lata w tej szkole. Każdy uczeń klasy VI otrzymał szarfę z rąk wychowawczyni pani Anieli Szewczak, stając się w tym momencie absolwentem szkoły. Był to bardzo wzruszający moment i niejednej osobie zakręciła się łza w oczach. Młodzi uczniowie z klasy V również żegnali starszych i bardziej doświadczonych kolegów życząc im powodzenie w nowej szkole. Zakończenie roku szkolnego było również ważnym momentem dla uczniów klasy III, ponieważ tego dnia zakończyli oni etap edukacji wczesnoszkolnej. Następnie nadszedł moment wręczenia świadectw przez wychowawców



uczniom, którzy zdobyli najlepsze wyniki w nauce w minionym roku szkolnym. Podziękowań i braw nie było końca w stronę uczniów za pracę w samorządzie szkolnym, czytelnictwo oraz stuprocentową frekwencję.

Pani dyrektor dziękowała również rodzicom za życzliwą współpracę w minionym roku szkolnym i składała na ich ręce serdeczne podziękowania. Po uroczystościach na sali gimnastycznej uczniowie wraz z wychowawcami udali się do swoich klas w celu wręczenia pozostałych świadectw. W tym momencie pani dyrektor uznała rok szkolny 2013/14 za zamknięty, życząc tym samym udanego i bezpiecznego odpoczynku podczas wakacji.

Justyna Rupińska

Blżej Boga i ludzi

Bóg i nasze relacje z Nim, to dla każdego niezmiernie ważny obszar życia duchowego. Jak Boga postrzegamy wynika z wielu przekazów, które nas dotyczą przez całe życie. Są nimi słowa Pisma Świętego słuchane w kościele lub samodzielnie czytane, komentarze kapłanów, zachęty i uwagi rodziców i najbliższego otoczenia – nade wszystko jednak najmocniej opowiada nam o Bogu przykład i świadectwo innych ludzi.

Jeśli niosących czynem, słowem i radosnym poświęceniem, możemy nazwać ludzi prawdziwej wiary, to takich sporo gromadka tworzy pewne Stowarzyszenie działające w Radomiu, a nazwa jego brzmi "Oratoryjne Stowarzyszenie „Radość”", co dla wielu młodych ludzi – korzystających z dobrych jego działań, oznacza radość prawdziwą.

Samo Stowarzyszenie powstało 12 lat temu, jako sformalizowanie wielu działań grupki osób wywodzących się z ruchu oazowego, by bezinteresownie pomagając innym być blżej Boga i innych do tego zachęcać. Spośród 9 celów obecnych na stronie internetowej Stowarzyszenia <http://www.filipini.radom.pl/radosc/> przewijają się nieustannie słowa: pomoc, rozwój, dzieci i młodzież, chrześcijanin, wspomaganie, niepełnosprawni, autorytet, kultura, zaufanie ...

Spośród wielu działań, zarówno tych na co dzień, jak i okresowo prowadzonych np. w wakacje czy ferie, jest takie z którego wielokrotnie już korzystała młodzież i dzieci z gminy Krasnosielec – w tym roku było ich łącznie 28.

Pierwsza grupa, w skład której wchodziło 12 gimnazjalistów zakwaterowana była w bazie Stowarzyszenia w Bańskiej Wyżnie, nieopodal Zakopanego; spędzali czas na wycieczkach w górach, grach sportowych i zabawach interaktywnych oraz na modlitwie. Kolejna grupa 16 dzieci ze szkół podstawowych przebywała również na dwutygodniowym turnusie w m. Przesieka w Karkonoszach.

Sama modlitwa była o dziwo największą atrakcją, tych w zasadzie 14-dniowych rekolekcji, gdyż dostosowana do wieku i temperamentu uczestników stała się radosną i pełną wewnętrznego zaangażowania drogą do Boga i miłości bliźniego.



Tak o turnusie opowiada jedna z jej uczestniczek: „W dniu wyjazdu na oazę byłam bardzo ciekawa jak spędzę ten czas, jednak obawiałam się że to nie będą najlepsze dwa tygodnie moich wakacji. Z początku byłam nawet przerażona ilością zaplanowanych modlitw oraz częstotliwością chodzenia do kościoła. Później jednak, chyba nawet już po drugim dniu, zaczęłam się wdrażać w ten codzienny rytm dnia, a nabożeństwa, które wbrew moim obawom nie były nudne, stały się interesujące i radosne. Oazowe msze były inne niż te w mojej parafii. Pokochałam śpiewanie w kościele, chociaż nigdy tego nie lubiłam. Jednak, najbardziej przeżyłam modlitwę wstawienniczą. To niezwykle uczucie kiedy stoi nad tobą krąg ludzi, każdy dotyka twojej głowy, ramion i się modli szczerze w twojej intencji.

Podziękowania

Dziękujemy Stowarzyszeniu Oratoryjnemu „Radość” za radość, którą nam sprawiliście i pokazanie bliższego nam oblicza Boga.

*Bóg zapłać
Uczestnicy i rodzice
turnusów rekolekcyjnych*

Na rekolekcjach poznałam też wielu wspańiałych ludzi. Tam nikt nie wstydi się swojej wiary, to jest piękne. Każdy jest uprzejmy nie ma czegoś takiego jak dyskryminacja. Uważam że przez dwa tygodnie wspólnego spędzania całego dnia razem, chodzenia po górach w czasie burzy oraz podawania do stołu innym, można się bardzo z kimś żyć. Nie żałuję ani trochę że dałam się namówić mojej przyjaciółce na ten wyjazd Już nie mogę się doczekać przyszłorocznej oazy.”

Pani Alicja Pukas – Prezes Stowarzyszenia „Radość”, tak mówi o jego działaniu: „Wyrośliśmy z ruchu oazowego i w pewnym momencie naszego życia jakoś naturalnie przejęli-

śmy odpowiedzialność za młodszych od nas. W turnusach uczestniczą dzieci i młodzież. Opiekunami są ludzie dobrego serca, którzy swoją pracę na obozach wykonują w czasie swoich urlopów, bezpłatnie i bezinteresownie. Punktem wyjścia do ich organizacji były rekolekcje, ale nie takie umartwiające a radosne i pełne ruchu, dodatkowo organizowane w miejscach atrakcyjnych turystycznie. Staramy się łączyć je właśnie z turystyką, sportem i pokazywaniem jak zbudować dobre relacje i innymi ludźmi – wszystko w myśl zasady „I dla duszy i dla ciała”. Chcemy uczyć, że warto mieć ambicje w życiu, by pracować dla siebie i innych, i że ta praca jest wartością, którą można pomnażać, dzieląc się z innymi. Głównym Organizatorem turnusów i przewodnikiem duchowym jest ksiądz Ireneusz Gizon.”

Spotkania modlitewne udowodniły młodym uczestnikom, że Bóg strachu, nudnej liturgii, Bóg pouczania i napominania, Bóg siedzenia na baczność - może być jednocześnie ciepłym, miłosiernym, tańczącym radośnie Bogiem młodego człowieka, napęniającym go radością życia i wiarą w zbawienie. Taką drogą kroczą faktyczni budowniczowie żywego Kościoła w Polsce, i to jest najlepsza droga by świątynie zapełniały się kolejnym pokoleniem wyznawców Boga prawdziwego.

Sławomir Rutkowski

PS. Corocznie łącznikiem ze Stowarzyszeniem „Radość” i organizatorem grupy z gminy Krasnosielec jest Zbyszek Żebrowski – dziękujemy ci Zbysku za Twoje serce, wysiłek i czas poświęcony dla innych.

Rodzice uczestników turnusów

**AUTOHOLOWANIE
POJAZDÓW I MASZYN**

do 2,5t



Drądzewo 111 tel. 696 017 490

Przedszkolaki w szkole

Najstarsza grupa przedszkolaków z Drażdzewa udała się 24 czerwca 2014 roku w odwiedziny do szkoły. Mimo, że klasa, w której dzieci będą się uczyły od września jest obok naszej Sali, to nigdy tam jeszcze nie byliśmy. Powitała nas pani Ania Zega, która jest wychowawczynią klasy drugiej, a w przyszłym roku szkolnym będzie opiekowała się obecną zerówką. Opowiedziała nam na czym polega praca i nauka w szkole. Dzieci dowiedziały się, że w szkole również można się świetnie bawić. Na powitanie przedszkolaki zaśpiewały swoją ulubioną piosenkę „Marsz przedszkolaków”, a potem klasa druga odwzięczyła się piosenką „Piłka”. Były też zabawy „Karuzela”, „Niedźwiedź”, „Rybaku, rybaku”, „Gąski”, „Wyścigi misiów” – wszystkie bardzo dobrze dzieciom znane. Na koniec zostaliśmy poczęstowani przez drugoklasistów cukierkami.

Był to czas miło spędzony, który dostarczył dzieciom wiele radości. Przedszkolaki wiedzą, że szkoła wcale nie jest taka zła i chętnie zasiała w szkolne ławki.

Justyna Rupińska

Przedszkolaki żegnają...

26 czerwca 2014 roku, przedszkolaki z Drażdzewa zakończyły swój rok szkolny. Był to dzień szczególny dla najstarszej grupy „Biedronki”, to one pożegnały się z przedszkolem, by już od września stać się uczniami szkoły podstawowej. Zakończył się I etap edukacji. Na uroczystość przyszły wszystkie przedszkolaki odświętnie ubrane, rodzice i nauczyciele. Wszystkich powitała pani dyrektor Barbara Kluczek. Następnie „Biedronki” przedstawiły swój program artystyczny. Śpiewały o tym, że „...żał, żał, żał przedszkola...”, recytowały wiersze o podobnej tematyce. Młodsze dzieci, które były w tej grupie pożegnały swoich kolegów, jednocześnie zapraszając, by do nich „wpadali”.

„W jednym uścisku złączmy dłonie,
niech wszystkie panie przyjdą też.
I tak się wspólnie pożegnamy,
rozstania nadszedł kres”
- taką piosenką zerówka pożegnała się z przedszkolem.

W swojej sali dzieci otrzymały piękne dyplomy - biedronki. Rodzice otrzymali listy od wychowawcy, a dzieci życzenia. Punktem kulminacyjnym naszej uroczystości był tort - również biedronka, który bardzo dzieciom smakował. Były też uściski, kwiaty i lzy. Wychowawczynie życzyła dzieciom wesołych, pełnych wrażeń oraz bezpiecznych wakacji.

*Alicja Mizerek
wychowawczynie „Biedronek”*



Przejażdżka bryczką

We wtorek, 24 czerwca 2014 r. w Drażdzewie, kiedy to na niebie pojawiło się słońce, mamy z grupy „Truskawek” zrobiły swoim pociechom niespodziankę. Zaprosiły je na boisko. A tam: trampolina, koń i bryczka, pachnące gofry, smaczne frytki. Dzieciaki miały nie lada atrakcje, jeździły bowiem po boisku bryczką, grzecznie czekały na swoją kolej. Po chwili do-

łączyła do nas grupa „Biedronki” i „Motylki”.

Dzieci były bardzo szczęśliwe i zadowolone. Głośno podziękowały za tyle wrażeń. Mamy nadzieję, że miło spędziły ostatnie chwile w tym roku szkolnym...

Justyna Rupińska



**GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNIE-
ZMYWALNE.**

**ARTUR
PŁOSKI
696 045 196**

JAJA ZE WSI

**NA NATURALNYM
ZIARNIE**

DOSTAWY DO SKLEPÓW
PRZY ODBIORZE
W GOSPODARSTWIE
zawsze dodajemy GRATIS



Grzegorz Sierak
Drażdzewo-Kujawy 10
tel. 792 212 755

Z krasnosielckiego przedszkola

We czwartek 26 czerwca, w GOK-u, przedszkolaki uroczysto ukończyły wspólną naukę oraz czas wspólnych zabaw. Uroczystość miała doniosły charakter. Na początku została przedstawiona prezentacja multimedialna na temat „Najważniejsze wydarzenia, które miały miejsce w roku szkolnym 2013/14”. Następnym punktem były wiersze i piosenki o tematyce letniej i wakacyjnej. Nie zabrakło również pożegnania z tymi, którzy po wakacjach pójdą już do szkoły oraz życzeń – udanych wakacji i dobrego wypoczynku!

Anna Godlewska
dyrektor przedszkola

Śladami przodków

Od pewnego czasu na łamach *Wieści* i Krasnosielckich Zeszytów Historycznych gości tematyka żydowska. Głównie za sprawą kolejnych odwiedzin Krasnosielca przez potomków, jego dawnych mieszkańców, wyznania mojżeszowego. Nic w tym dziwnego, ponieważ Żydzi na stałe wpisali się w krasnosielcką historię. Historię ciekawą i tragiczną zarazem. Tragiczną dla nich samych u progu drugiej wojny światowej. 50 Żydów bestialsko zamordowano 5 września 1939 r. w synagodze, a pozostałych, trzy tygodnie później, wypędzono z osady. Nie powrócili już nigdy. Nieliczni, którzy przeżyli wojenną tułaczkę, znaleźli się daleko od stron rodzinnych. Swoją historię związaną z Krasnosielcem przekazali następnym pokoleniom - dzieciom, wnukom, prawnukom... I Ci, właśnie, co jakiś wracają w rodzinne strony swoich przodków.

Tym razem, 25 sierpnia br., byli to potomkowie rodziny Kraska, cztery osoby. Na stałe mieszkają w USA. Do Krasnosielca przyjechali tylko na kilka godzin. Miałem przyjemność, na prośbę opiekuna grupy pana Witolda Wrzosińskiego, oprowadzić ich po miejscach im najbliższych.



Atmosferę przedwojennego Krasnosielca przybliżyła gościom zza oceanu pani Zofia Ryfa. Pamięta nazwiska mieszkających tu Żydów. Wspomina zawody i zajęcia niektórych z nich, wskazuje lokalizację żydowskich sklepów. Przyjaźniła się z Żydówkami, swoimi rówieśnicami, a szczególnie z Różą Bendov. Mieszkały po sąsiedzku, przez ulicę. Rodzice Róży posiadali piekarnię. Razem chodziły do szkoły, wspólnie spędzały wolny czas. Pani Zofia wskazuje przybyšom posesję, na której mieszkał ich krewny imieniem Aron. Z przejęciem opowiada o tragedii Żydów w bożnicy...



Po rozmowie z panią Zofią kierujemy się do byłej synagogi (obecnie magazynu). Wszyscy z uwagą wczytują się w treść tablic memoriałowych. Z zainteresowaniem oglądają budynek, robią zdjęcia. - *Tutaj moi dziadkowie w 1911 r. zawarli związek małżeński* - stwierdza jedna z uczestniczek. Obok jest miejsce upamiętniające wspomnianą zbrodnię sprzed 75 lat. Przybyšowie uważnie śledzą listę zamordowanych. Nie ma na niej nikogo z ich rodziny.

Kolejna chwila zadumy na miejscu byłego kirkutu. Przecież tu spoczęły przed wojną szczątki ich przodków. Na jednym z niepozornych kamieni widnieją jeszcze fragmenty napisu w języku hebrajskim.

Wracamy do centrum. Na poczcie nabywają znaczki do pocztówek z Polski. Interesuje ich wszystko, co mijamy po drodze. Pytają, oglądają, fotografują. Swoją wiedzę o Krasnosielcu wirtualnym konfrontują z rzeczywistością. Zatrzymują się przed pomnikiem Kościuszki i sklepowymi witrynami.

W poszukiwaniu rodzinnych związków rodziny Kraska z Krasnosielcem wstępują do USC. Pani Elżbieta Czarnecka - kierownik urzędu, podchodzi do prośby interesantów z wielką życzliwością. Odnajduje w archiwum akt zgonu jednej ze spokrewnionych z nimi

osób. Dokument sporządzono w 1912 r.!

Sentymalny rekonesans zakończyliśmy w miejscu jego rozpoczęcia, przed kościołem. Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie, uścisk dłoni i - być może - do następnej okazji.

Tadeusz Kruk

P.P.H.U. GRAB-BUD
ADAM GRABOWSKI

grab-bud@wp.pl
kom. 608 348 538, 29 71 75 083

Przysłowia związane z kuchnią chłopską

Spróbujmy przyjrzeć się niektórym powiedzonkom, zarówno powszechnie znanym, jak i już tym zapomnianym



i na tej podstawie zrekonstruować listę potraw i napojów, które najczęściej pojawiały się na chłopskim stole.

Jakie więc było typowe menu, czytane z przysłów i przysłowiowych powiedzonek?

Jakie ważne niegdyś elementy obrazu dawnej Polski, obyczaju, zostały w nich ocenione i przechowane?

Przytoczmy na początek najczęstsze przysłowia, na podstawie których można zestawić codzienny posiłek. Ich mnogość poświadcza, że na czele tej listy był (i nadal jest) chleb, często wraz z solą i wodą. Ograniczę się do przedstawienia kilku przykładów. *Pracować na chleb; Iść w świat za chlebem; Żałować komu kawałek chleba* itp. – gdzie chleb symbolizuje spokojną egzystencję i ogólnie rozumiane dobro podstawowe. Taki też dosłowny i przenośny sens niosą przysłowia *Gdy chleb i woda, to nie ma głoda; Chleb z solą, aby z dobrą wolą* (nawet niewielkie dobro, udzielone z życzliwością ma ogromną wartość). Poprzez chleb, podstawowy pokarm na każdym stole, wyrażano prawdy o życiu człowieka, przestrzegano; *Cudzy chleb jeść* (być zdany na czyjaś łaskę); *Chodzić po proszonym chlebie* (zebrać); *Chleb darowany bokiem wychodzi* – mówią w istocie o tym, że nędza zmusza do upokorzeń lub pochlebstwa, uzależnia od innych, bo: *Kto czyj chleb je, tego piosenkę śpiewa*. Natomiast przysłowia: *Czapkę, chlebem i solą ludzie ludzi niewolą; Chleb cudzym nożem krajany nie-smaczny; Zjedzony chleb ciężko odrabiać* – wyrażają tak silną w polskiej kulturze potrzebę wolności, niezależności. Chleb to dobro i dostatek, ale jak uczą przysłowia, tylko jeżeli zdobyty własną pracą: *Ani kawałek chleba nie spadnie z nieba, pracować trzeba; Chleb płacze, gdy go darmo jedzą*. Chleb zdobyty bez pracy ma swoją cenę: *Iść na łatwy, lekki chleb* (wejść na nieuczciwą drogę); *Chleb ma rogi* (bogactwo niesprawiedliwie uzyskane, zmienia człowieka na gorsze, czyni go wyniosłym i nielitościwym). Białe pieczywo (bułka) w porównaniu z „czarnym” *powszednim chlebem* symbolizuje dobrobyt, większe aspiracje – stąd i sens porzekadeł, które uczą, by raczej *poprzestawać na małym: Chleb stracił, a bułki nie dostał* (zabiegając o lepsze, utracił dobro posiadane); *Chytry dwa razy traci*. Powiedzenia *Chleba, soli nie żałować, ubogiego poczęstować; Ubogiemu kawał chleba to most do nieba* – ilustrują postawę godzenia się z koniecznością, pochwałę pokory, miłosierdzia jako podstawowych cnót chrześcijańskich. Natomiast zwrot: *Bez chleba i bez soli zła miłość* – wyrażają powszechne przekonanie, że w nędzy łatwiej o konflikty w rodzinie.

Przykłady przysłów ze słowem *chleb*, które niosą rozmaite przesłania, można mnożyć – pokazują one, że bogata symbolika związana z tym najbardziej podstawowym pokarmem dotyczy wszystkich najważniejszych relacji

człowieka ze światem, najważniejszych postaw i pojęć etycznych.

Przysłowia – choć już mniej liczne – utrwaliły też inne potrawy, od wieków najpopularniejsze w polskiej kuchni chłopskiej, m.in. kaszę, kapustę, pierogi, także grzyby. Powiedzonko *Kasza nasza, tatów barszcz*, mogło być aluzją zarówno do nierówności społecznych, jak i do uprzywilejowanej pozycji mężczyzny w rodzinie: zwłaszcza ojciec tradycyjnie dostawał nieco lepsze jedzenie. Wariant: *Kasza nasza, babcyń żur*, to może też ślad ukazujący los ludzi starych, już niezdolnych do pracy, a obciążających rodzinną kuchnię. Kasza, która była główną posilającą potrawą „na gorąco” w wiejskim domu, dopóki nie wyparły jej ziemniaki, choć doceniana jako pożywna i zdrowa (*Jak kogo brzuch zaboli, to mu kasza brzuch zagoi; Dobra kasza na wodzie, bo po brzuchu nie bódzie*) nie budziła specjalnego zachwyty. Żyją jeszcze dwuręty: *Kaszą dzieci straszą; Nie dać sobie dmuchać w kaszę* (nie pozwolić innym decydować o sobie). Choć kasza nie jest już podstawą wiejskiej kuchni, przetrwała jednak jako jeden z jej symboli w przysłowiach i ... w *zrazach z kaszą po polsku*. Dziś jednak podstawą są ziemniaki (kartofle), które upowszechniły się stosunkowo późno, dlatego i przysłów na ten temat jest niewiele, np.: *Pan Bóg stworzył kartofle, żeby biedak też miał kogo ze skóry obdzierać; czy „meteorologiczne”: Gdy listki ziemniaka w górę spoglądają, to na pogodę znak pewny dają*.

Chleb, kasze, ziemniaki były też dodatkiem do wodnistych lub gęstych *polewek*, dziś zwanych zupami. W kuchni chłopskiej dominowały polewki poślednie, „biedniackie”. Nie widziano więc powodu, by utrwalac ich nazwy w przysłowiach. Język poświadcza jedynie, że przygotowywano je głównie jako wywar z pospolitych roślin, jak właśnie barszcz czy lebioda (komosa biała). O ich niewielkich walorach smakowych i odżywczych świadczyć może przenośne znaczenie słowa *lebioda* czyli chudźna, wątły człowiek. Pożywniejszy i smaczniejszy był popularny żur, który każda gospodyni *kisła* sama, z mąki i chleba lub resztek chlebowego zaczynu; również *kwaśnica* (z kiszzonej kapusty) i ów *barszcz* (biały), a także z naci buraczanej (barszcz czerwony). Mawiano więc: *Żur i kasza to potrawa nasza, albo Kwaśnica a kasza, to nadzieja nasza; Kto kwaśnicę pije, ten długo pożyje*. Zupy były ekonomiczne, można je było wielorako modyfikować i uzupełniać: wodą, mąką, omastą, jajkami, kiełbasą, śmietaną, warzywami, jeść z chlebem, kaszą lub ziemniakami, zależnie od gustu i zasobności komory. Udoskonalony smak utrwał ich popularność – dziś *żurek polski* czy *barszcz czerwony po polsku* (z jajkiem lub uszkami) uznawany jest za specjalność polskiej kuchni.

Lepsze (tłuste, mięsne) potrawy w typowej kuchni chłopskiej bywały rzadsze, a i przysłowia o nich milczą. Obfity stół wiązał się raczej ze świętami (*Na zapusty jedz barszcz tłusty*), lub z chęcią pokazania się: *Gdy biedak chce się postawić, to je barszcz z piernikiem*. Z dawnych przysłów o barszczu najbardziej dziś znane to: *Dwa grzyby w barszcz* (to za wiele), którego sens przenośny (nadmiar dobrego nie jest dobry) przywołuje nieczytelny już obraz owych polewek, w które wrzucano wszystko, co się nadawało do jedzenia, nie troszcząc się

zbyt o smak – zgodnie z powszechnym przekonaniem, że *Głód najlepszym kucharzem; Głodny brzuch oczu nie ma* czy dobrze znane: *Zjeść konia z kopytami*, czyli głodny człowiek zje wszystko.

W wielu przysłowiach jest też mowa o kapuście, która dopełniała i urozmaicała chłopską kuchnię. Mawiano więc np.: *Póki kapusta w kłodzie, bieda nie dobodzie* (dziś mało kto pamięta, że rolę beczki na kapustę pełniła na wsi właśnie wydrążona kłoda). Kapustę lubimy nadal, zwłaszcza z różnymi tłustymi dodatkami, co też utrwaliły przysłowia: *Kapusty nie przekrasisz* ‘nie można zepsuć jej smaku okrasą, wprost przeciwnie’; *Kapusta kiedy tłusta, sama lezie w usta; Od kapusty brzuch tłusty* – bo też często jadano ją z obfitą omastą, ziemniakami, grochem.

Pospolicie jadano rośliny strączkowe: groch, fasolę, bób, chętnie kraszone masłem lub słoniną. Mawiano: *Kto je groch, żyje doch, a kto ryż – zdechnie tyż*.

Kuchnia chłopska była zresztą głównie zbożowo-warzywna; opierała się na tym, co urosło na polu, na łąkach, w lesie, w ogrodzie, przy drodze. Mięso zrosło się z obrazem dostatku, którym cieszyli się tylko niektórzy: *Nie ma mięsa nad świnkę, nad jagodę śliwka*.

Obok mięs wieprzowych jadano drób. Szczególnie ceniono gęsinę: *Nie masz lepszej zwierzyny jako nasza gęska: dobre pierze, dobry puch, nie gań mi i miąska; Ważywszy na gęś, na pieprz żałuje* (zdobył się na coś wielkiego, a na drobiazgach oszczędza).

Przysłowia mówią też o nabiale: *Lepsze jajo dziś, jak kura jutro; Jajo mądrzejsze od kury* (o przemądrzałej młodzieży); *Wszystko stoi za jaje* (jest niewiele warte); *I obejdę się jajem, jak się dobrze najem*, czyli samo jajo to za mało, by się najęść ale też w przenośni gdy ktoś już otrzymał wiele, na drobiazgach mu nie zależy. Ważnym składnikiem codziennych pokarmów było mleko, zwłaszcza krowie, a także jego przetwory: ser, masło, maślanka, zsiadłe mleko. Do dziś przetrwało *Nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem* (nie powinno się przejmować tym, co już się stało, czego nie można odwrócić).

Do listy potraw, układanej na podstawie przysłów, powiedzonek i porzekadeł, znalazły się też potrawy z mąki: pierogi, kluski. Mawiano bowiem: *Dobre kluski bez pietruszki, tylko masła włoż; Nie bierz dwóch klusków w gębę, bo się udławisz* – co przenośnie znaczyło też ‘nie przesadzaj z niczym. W przysłowiach jest też mowa o plackach (*Kto szuka placków, chleb straci*) i maśle. Masło symbolizowało dobrobyt, bogactwo, ale przestrzegano przed jego nadużywaniem: *Masło przed obiadem – złoto, po obiedzie – srebro, po wieczery – ołów*.

Przysłowia związane z posiłkami niosły też różne zdroworozsądkowe zalecenia dietetyczne; mawiano bowiem: *Wieczera hojna – noc niespokojna; Za smaczne w wieczór frykasy – w nocy w brzuchu obertasy; Kto nie doje, nie dopije, ten mądrze i długo żyje*. Do dziś zresztą dominuje potoczne „przysłowiowe” przekonanie, że najprostsze pokarmy są najzdrowsze. Przestrzegano więc przed obżarstwem i kpieno z obżartuchów: *Kto pokład szczęście w jadł, tego cały zaszczyt w sadle*.

W przysłowiach odnajdziemy też zalecenia obyczajowo-grzecznościowe, maksymy prak-

tyczne oparte na potocznej filozofii życia: *Jeść, kiedy dają, tańczyć, kiedy grają; Gdzie jedzą – jedz, gdzie robią – nie zawadzaj; Zawsze ci więcej jedzą, którzy bliżej misy siedzą.*

Warto jeszcze uzupełnić listę dań, zestawioną na podstawie przysłów, o listę trunków, bez których zasadniczo żadna polska biesiada od wieków obejść się nie może. Najpierw przypominam porzekadła „usprawiedliwiające” picie: *Stary odmłodzi się, jak sobie podleje; Kto nie pije i nie łyka – czysty obraz nieboszczyka; Kto pije, tańcuje, na muzyckie daje, ten się ze świętymi do nieba dostaje; Dobry trunek na frasunek; Co masz wypić jutro, wypij dzisiaj.*

Najwięcej przysłów ludowych mówi o wódce, zwanej też *gorzałką* lub dziś już niemal zapomnianą *okowitą*, żartobliwie zaś *wódeczką*. Przysłowia przestrzegają przed nadużywaniem alkoholu. Mawiano więc: *Kto gorzałkę pije, tego bieda bije; Gdyby nie gorzałka, byłaby stodoła; Od wódki, rozum krótki.* Ale też wyrażają one – wprawdzie żartobliwie – powszechne (i trwałe) przekonanie o pożytkach owej „wody życia”: *Wódka grzeje, wódka chłodzi, wódka nigdy nie zaszkodzi; Czas życia krótki, napijmy się wódki; Wódka pita w miarę nie szkodzi nawet w dużych ilościach; Na to Pan Bóg dał niedzielę i tę karczmę przy kościele, aby po codziennym trudzie popijali se trochę ludzie.*

Nie sposób uwzględnić wszystkich przysłów i porzekadeł ilustrujących zwyczaje kulinarne i trunkowo-biesiadne wsi znad Orzycy. Tym niemniej nawet te kilka dobrze ilustruje co znajdowało się na chłopskim stole. Ale przede wszystkim ukazują także, jakie wartości były istotne dla ludzi – honor, wolność, rozsądek, gościnność. By mieć nawet kawałek, ale własnego chleba, by cieszyć się dobrą strawą, ale pamiętać, że nie na niej szczęście polega. By nigdy nie pożałować potrzebującemu kawałka chleba i cieszyć się tym co się ma. Są to mądrości uniwersalne, aktualne także i dziś, które warto sobie czasem przypomnieć.

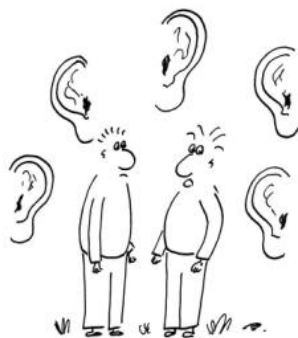
Danuta Sztynch



Cicho, szaaa!!!

Cicho, sza... Kiedy puszczałem sobie czasami kasety ze starymi przebojami, często słyszałem piosenkę, chyba Cugowskiego, w której przewijały się takie właśnie słowa - cicho, sza... Wtedy wracały one do uroku pięknych, młodych lat spędzonych w czasie wakacji lub urlopu, na łonie czystej, harmonijnej i dziewiczej przyrody.

Teraz coraz rzadziej puszczałem tę piosenkę, gdyż dzisiaj odbieram z tych słów całkiem inne przesłanie. Kiedyś mówiły one, żeby ciszą docenić i utrwalić piękno natury oraz przekazać je przyszłym pokoleniom w formie nienaruszonej. Dzisiaj przekazują, że lepiej nic nie widzieć i nie słyszeć, żeby nic nie wiedzieć o wielu sprawach, które mogłyby zaszkodzić osobom wysoko postawionym w hierarchii politycznej, finansowej i społecznej. Taka wiedza może również mocno zaszkodzić jej posiadaczowi i jego najbliższemu, co nam dziennikarze przekazują w prasie, oraz pokazują na obraz-



kach załączonych do codziennych, telewizyjnych programów informacyjnych. Można w nich zobaczyć, jak traktowani są informatorzy, redakcje i wydawnictwa, którzy chcą przekazać społeczeństwu najnowsze, ważne i ekscytujące wiadomości o aferach różnego kalibru. Najciekawszymi z nich są te afery, w których biorą udział osoby wybrane przez nas, wyborców, na reprezentantów gminy, powiatu lub nawet całego narodu. Wokół całej takiej afery stwarzany jest od razu okropny harmider i raban, w którym znaleźć winnego, będzie miało bardzo trudno CBA lub nawet CBS. Aby się pokazać społeczeństwu z dobrej strony, agencje tych biur po omacku namacają, skują i aresztują pierwszego z brzegu afery Kowalskiego, którego winni podsuną im na tacy, bo to uciszy rwetest ich dotyczący. Wtedy wokół tego, Bogu ducha winnego Kowalskiego, agencje rządowe i podległe im media, stwarzają następny harmider aferowy, żeby społeczeństwu znudziła się poprzednia afery. Dzięki takim działaniom ludzie szybko zapominają o starej aferze i zajmują się nową, świeżą i głośną. Wówczas wszyscy winni i oskarżeni z poprzedniej afery mogą już wyjść z ukrycia, bo o nich zapomniano i wziąć się za tych, co wypatrzyli ich grzechy oraz oskarżyli za nie przed całym społeczeństwem. Teraz starzy oskarżeni, wychodząc znowu na arenę polityczną, prostu-

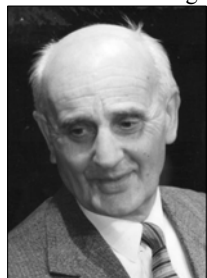
ją się dumnie i sami ich oskarżają o bezpodstawne oskarżenie, a tym samym o znieważenie osoby z elity władzy! Winni i wyrok jest już z góry znany sędziom, prokuratorom i obrońcom, bo dawni winni, siedząc w ukryciu, mieli dużo czasu, aby te dane ustalić i przekazać je pisemnie do sądu. Teraz pracownicy tego urzędu prawa i sprawiedliwości mają go tylko podpisać, podbić pieczęcią oraz ujawnić i przekazać do wiadomości całemu społeczeństwu. Cały naród musi wiedzieć, kto jemu szkodzi i kogo należy wypchnąć poza margines życia, żeby już nikomu nie szkodził. Według takiego rządowego schematu działania, o wielu ludziach dociekających prawdy, słuch zagał. Nikt nie będzie wiedział, kim oni byli i czy mówili prawdę o jakiejś tam aferze korupcyjnej, o której już wszyscy zapomnieli. Dlatego można widzieć i słyszeć wszystko ale siedzieć trzeba cicho sza, bo szukając, znajdując lub widząc przypadkowo, ale pokazując prawdziwe, zakulisowe oblicze wielu głośnych afer, można wleźć w g...o, z którego ciężko jest wyleźć. Jeśli wyleźć się uda, ciężko jest splukać jego resztki i fetor. Spowoduje to, że świat się od nas odsunie i szybko o nas zapomni. Komu by się chciało ubrudzić ręce i grzebać w takich śmierdzących sprawach?

Do wszystkich diabłów!!! O czym ja znowu piszę?! Czy jak dawny pastuch, który chodząc za bydłem, ciągle wlażył w g... ja też muszę ciągle łączyć za politykieria i też ciągle wlażyć w jej g... którego jest tam pełno?! Przecież Czytelnicy się ode mnie odsuną, bo z daleka będę śmierdził aferą? Nie, koniec już z polityką i jego areną, na której odbywają się afery oraz bydłem i pastwiskiem, na którym odbywają się wypasy. I tu i tu mogę wleźć w g... Muszę się Wam tylko, na koniec, po cichu wyświadczyć, bo i sam narobiłem reporterskich grzechów zdobywania informacji! A przecież teraz jest wrzawa na temat podglądania i podsłuchiwanie. Nic o tym nie wiedziałem, ale jest to przestępstwo! Nie wolno podsłuchiwać, podglądać ani polityków, ani przestępców, jeżeli są w tym czasie wolni od swojej pracy. Uzyskanej w ten sposób informacji, nie wolno podać nikomu do wiadomości bez ich zgody. Nawet wtedy, jeżeli w tym czasie wolnym od pracy, odpoczywając, ustalają oni, jak sprzedać nasz kraj lub okraść jego NBP! A ja, jak zdobywałem niektóre wiadomości? Siedziałem na drzewie, podglądałem i podsłuchiwałem trenujących w Tworkach polityków! Bez ich zgody! I przekazałem te wszystkie informacje „Wieściom...”, a redakcji nie przekazałem, jak je zdobyłem! I je wydrukowali... O Matko Boska! I co nam wszystkim może za to grozić?! Jeszcze ja, to ja. Już Czytelnicy przywykli, że mi ciekawość przyćmiewa wzrok i leżę tam, gdzie mój nos mnie ciągnie, już nie widząc w co wlażę. Na razie wypływałem z każdej kipieli na wierzch, ale teraz... Podsłuchiwanie, podglądanie, podanie do wiadomości bez zgody podsłuchiwanym i podglądanym oraz zatajenie przed redakcją sposobu uzyskania informacji... Za dużo się tego uzbierało. Czarno to widzę! Chyba posiedzę z miesiąc cicho, sza... Może wyskoczy nowa afery i o mnie zapomną, a ja wtedy sobie o podsłuchiwanym przypomnę, jak aferzyści z górnej półki? Ale na razie cicho, sza... Może się uda!

126p-Nick

Powstanie warszawskie - refleksji kilka

W tym roku mija 70 lat od wybuchu Powstania Warszawskiego. Mimo upływu czasu



wśród historyków, jak również i w powszechnym obiegu można spotkać często wręcz krańcowo odmienne opinie o tym wydarzeniu z końca II wojny światowej – jednej z najstraszniejszych wojen w dziejach ludzkości.

Pojawiają się tu takie pytania, jak np. czy powstanie warszawskie było w ogóle potrzebne? Czy wybuchło we właściwym czasie? Czy mogło osiągnąć założony cel? Zanim przejdę do próby odpowiedzi na te niezwykle trudne pytania, najpierw kilka przypomnień.

Decyzję o rozpoczęciu powstania, które wybuchło 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17.00, oznaczonej kryptonimem „W” w porozumieniu z rządem polskim na uchodźstwie w Londynie, podjął Komendant Główny AK gen. Tadeusz „Bór” Komorowski. W tym czasie Armia Czerwona zbliżała się wraz z I Armią Wojska Polskiego do Warszawy. Ofensywa sowiecka zatrzymała się w okolicach przyczółka w Maguszewie, 60 kilometrów od Warszawy. Tuż przed wybuchem powstania Radiostacja „Kościuszk” – narzędzie ówczesnej propagandy sowieckiej w stosunku do Polski – nadała znamieny apel: „Ludu Warszawy! Do broni! Niech ludność cała stanie murem wokół Krajowej Rady Narodowej, wokół Warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzcie na Niemców! Pomóżcie Czerwonej Armii w przeprawie przez Wisłę”.

Do walki z nienawidzonym okupantem hitlerowskim stanęło około 40-45 tys. żołnierzy AK, którymi dowodził płk. Antoni Chruściel. Powstańcy byli słabo uzbrojeni. Często jedyną bronią był granat i butelka z benzyną. Amunicji wystarczyło na 2-3 dni walki. Pomimo zdecydowanej przewagi wroga powstańcy zdołali opanować na pewien czas kilka dzielnic stolicy, m.in. Powiśle, Czerniaków, Mokotów, Żoliborz. Jednak powoli, już od 3 sierpnia, siły powstańców coraz bardziej słabły. Rząd polski w Londynie wspierał drogą powietrzną upadający zryw powstańczy. W sierpniu 1944 r. samoloty pilotowane przez załogi polskie, amerykańskie, brytyjskie i kanadyjskie wystartowały z lotnisk we Włoszech w kierunku powstańczej Warszawy. Ogółem w 192 zrzutach dostarczono powstańcom około 230 ton uzbrojenia i amunicji. Zestrzelonych zostało 41 samolotów, a ponad 63% zrzutów trafiło w ręce niemieckie.

Nie sposób w krótkim artykule wdawać się w szczegółowy opis przebiegu powstania warszawskiego – tej wyjątkowej epopei powstańczej i chyba jedynej w Europie w okresie II wojny światowej. Wspomnę tylko, że losy tej epopei toczyły się swoim okrutnym torem przez 63 dni, w czasie których poniosło śmierć w walkach i w egzekucjach ponad 200 tys. ludzi – najlepszych synów ojczyzny, w tym wiele kobiet i dzieci. W dniu 2 października 1944 r. gen. „Bór” Komorowski podpisał kapitulację. Żołnierze AK zostali przekazani w ręce Wehr-

machtu jako jeńcy wojenni. Represje dosięgły także wszystkich mieszkańców Warszawy. Około 550 tys. osób zostało wywiezionych do obozu w Pruszkowie, zaś dalsze 150 tys. wysłano na roboty przymusowe do Rzeszy. Jeszcze w czasie trwania walk ponad 40 tys. osób zesłano do obozów koncentracyjnych, do Oświęcimia, Gross-Rosen i Mauthausen. Tuż po kapitulacji zgodnie z rozkazem Hitlera przystąpiono do totalnego burzenia Warszawy. Niemieckie jednostki specjalne rozpoczęły wysadzanie nielicznych ocalałych budynków. Stolica Polski, która w 1939 r. liczyła blisko milion 300 tys. mieszkańców stała się wymarłym miastem. Gdy 19 stycznia 1945 r. Armia Czerwona wraz z I Armią Wojska Polskiego wreszcie wkroczyła do Warszawy zastała opustoszałe miasto-gruzowisko. Znany historyk prof. Norman Davies – rodem z Anglii, autor wielu ciekawych prac o dziejach Polski w książce „Boże igrzysko”, mając na uwadze obraz straszliwych zniszczeń Warszawy wywołanych wybuchem powstania, zamieścił znamienne zdanie: „Tak totalnej zagładzie ledwie dorównują okropności Leningradu, Hiroszimy czy Drezna”.

Powstanie Warszawskie wybuchło w określonej, niezwykle skomplikowanej sytuacji w końcowym okresie II wojny światowej. W tym czasie, tj. na przestrzeni 1944 r. wiele się działo. I tak np. we Francji byli już alianty. Sowietci stali nad Wisłą. W Moskwie z inspiracji Stalina usytuował się Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – załazek przyszłych władz PRL. Działała już Polska Partia Robotnicza i jej zbrojne ramie – Gwardia Ludowa. Już wtedy Związek Radziecki wyraźnie ujawniał swój wrogi stosunek do polskiego podziemia niepodległościowego – do AK i do rządu polskiego w Londynie, czego ewidentnym przykładem było podstępne aresztowanie wielu oddziałów AK na Wileńszczyźnie, na czele z dowódcą Aleksandrem Krzyżanowskim ps. „Wilk”. Również w tym czasie – w lipcu 1944 r. przez Warszawę wycofywały się poranione na Wschodzie liczne oddziały armii niemieckiej. W tym też czasie nastąpił w Kętrzynie nieudany zamach na Hitlera. Wizja załamania sił militarnych i morale armii niemieckiej wydawała się bliska. Oto w takiej niezwykle złożonej sytuacji panującej w ówczesnej Polsce i wśród aliantów koalicji antyhitlerowskiej główny dowódca AK gen. Tadeusz „Bór” Komorowski, w porozumieniu z rządem londyńskim, bez uzgodnienia z Armią Czerwoną i aliantami zachodnimi, zdecydował się na rozpoczęcie powstania w dniu 1 sierpnia 1944 r.

Gwoli prawdy należy powiedzieć, że długo wahał się z podjęciem tej decyzji. Godzi się też wspomnieć, że wśród polskiego rządu na uchodźstwie były głosy przeciwnie wybuchowi powstania warszawskiego, m.in. gen. Kazimierz Sosnkowski – naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, tuż przed wybuchem powstania wysłał do gen. Tadeusza Komorowskiego, list w którym stanowczo ostrzegał: „W obliczu sowieckiej polityki gwałtów i faktów dokonanych, wywoływanie powstania zbrojnego byłoby aktem pozbawionym sensu politycznego, mogącym za sobą pociągnąć niepotrzebne ofiary”. Pomimo tej trudnej sytuacji zarówno pod względem politycznym jak i militarnym, o czym wspominałem wyżej, powstanie wybuchło. W ostatnich dniach powstania

coraz bardziej zdawano sobie sprawę, iż powstanie bez wydatnej pomocy z zewnątrz skazane jest na klęskę. Podjęto więc próby porozumienia z dowódcą radzieckim na prawym brzegu Wisły – z marszałkiem Konstantym Rokossowskim, które nie przyniosły rezultatu. General Zygmunta Berling – dowódca I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki – na własną odpowiedzialność starał się wesprzeć walkę powstańców. Sam premier rządu polskiego na uchodźstwie Stanisław Mikołajczyk na początku sierpnia 1944 r. złożył wizytę w Moskwie w celu skłonienia Stalina do wsparcia przez Armię Czerwoną warszawskich powstańców. Stalin odniósł się z nieukrywana wrogością do tych rozmów. Przywódców powstania warszawskiego nazwał „grupą kryminalistów”.

Jak wynika z powyższej refleksji powstanie warszawskie rozpoczęło z nadzieją na zwycięstwo wolnej niepodległej Polski, a zakończyło się katastrofą, która zniewoliła naszą ojczyznę przez Związek Radziecki przez ponad 40 lat. Czy można mieć pretensję do przywódców AK i do ludzi z rządu na uchodźstwie w Londynie, którzy zainspirowali wybuch powstania warszawskiego? Na ten temat można spotkać bardzo różne poglądy. I tak np. gen. Władysław Anders – dowódca 2 Korpusu Polskiego, osławionego w zwycięskich walkach o wzgórze Monte Cassino (11-18 V 1944 r.) chciał postawić gen. „Bora” Komorowskiego i innych dowódców przed sądem. Uważał, że wywołane powstanie było nie tylko głupotą, ale zbrodnią. Również krytycznie do powstania odniósł się Jan Karski, dobrze znający realia okresu II wojny światowej. Tuż pod odbyciu konferencji w Teheranie (28 XI 1943 r.) wypowiedział bolesne słowa, ale jakże prawdziwe: „Polska w sensie politycznym wojnę przegrała. Gdyby nasi politycy, zamiast żyć pobożnymi życzeniami, mieli spojrzeć prawdzie w oczy, usiedliby i zastanowili się, jak mamy przegrać tę wojnę. Powinniśmy zacząć myśleć o tym, jak oszczędzić krajowi strat i ofiar, jak go uzbroić i przygotować najlepiej do tego, co go czeka”. W tym miejscu warto wspomnieć, że gen. Berling, były legionista, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., mimo różnych wątpliwości, widział możliwość odzyskania przez Polskę niepodległości w sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Uważał za ciężki, niewybaczalny błąd, że gen. Władysław Anders utworzoną w 1942 r. armię polską w ZSRR wyprowadził na Zachód. Niestety, nasi politycy i wojskowi z podziemia niepodległościowego, głównie z AK, podjęli zupełnie inne działania.

Współczesny historyk Piotr Zychowicz wydał niedawno obszerną książkę poświęconą powstaniu warszawskiemu, którą znamienne zatytułował: „Oblęd 44”, a samo powstanie nazwał „najlepszym prezentem dla Stalina”, zaś o kierownictwie Państwa podziemnego pisze: „Działalo jak dziecko we mgle”. Tenże autor, biorąc pod uwagę realia ówczesnej sytuacji politycznej z nieukrywana szczerością wyznaje: „W 1944 r. były trzy możliwości: walczyć z Niemcami, walczyć z Sowietami, albo nic nie robić. Należało wybrać tę ostatnią”. Cokolwiek by powiedzieć, to w każdym razie każdy zorientowany w najnowszej historii naszej ojczyzny zgodzi się z tym, że celem Związku Radzieckiego od pierwszego dnia wojny, od podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow był podbój

Polski. Cel ten był konsekwentnie realizowany, m.in. poprzez masowe deportacje Polaków na Syberię, mord w Katyniu, stworzenie Polskiej Partii Robotniczej, Związku Patriotów Polskich, Armii Berlinga, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego czyli komunistycznego rządu przyszłej, zniewolonej Polski. Stalin przez cały czas prowadził z otwartą przyłbicą politykę zmierzającą do ujarznienia Polski.

Dziś po 70 latach od wybuchu powstania, po udostępnieniu licznych dokumentów można zasadnie stwierdzić, iż w lipcu 1944 r. sprawa niepodległości Polski była już przegrana i najbardziej krwawe ofiary nie mogły tego zmienić. W momencie kiedy Armia Czerwona zalewała nasze ziemie, nasz los był już przypieczętowany. To był koniec marzeń o wolnej Polsce.

Myśląc o powstaniu warszawskim przypominają mi się słowa Napoleona: „Wojnę przegrywa ten, kto popełni najwięcej błędów”. W naszej patriotyczno-martyrologicznej historiografii powiedzenie to idealnie pasuje do Polski podczas II wojny światowej. Jeżeli w naszym narodzie rzeczywiście drzemia jakieś instynkty samobójcze, to chyba szczególnie dały one o sobie znać w czasie powstania warszawskiego. Kiedy myślę o powstańcach warszawskich, przychodzi mi do głowy słowa mojego ulubionego poety i myśliciela Cypriana Kamila Norwida: „Historia pisze rachunek swój żelazną ręką i nie pyta się wcale o sentymenty, ale pyta się o sumę rachunku”.

Z drugiej wszakże strony myśląc o zrywaniu powstańców 1944 r. ogarniam z czułością żołnierzy AK. Są oni dla mnie wielkimi bohaterami. Chyba nigdy w naszych dziejach nie mieliśmy tak żarliwych obrońców ojczyzny niż oddziały AK walczące w powstaniu warszawskim. I to wcale nie dlatego, że byli dobrze wyszkoleni, że byli dobrze uzbrojeni, ale dlatego, że w imię wolności ojczyzny walczyli, często z gołymi rękami ze znacznie potężniejszym wrogiem w pełni uzbrojonym. Myślę z wielkim smutkiem o dziesiątkach tysięcy poległych wręcz o całym pokoleniu najlepszych synów i córek narodu polskiego. To może dzięki nim Polska nie została włączona w skład Związku Radzieckiego jak Litwa, Estonia czy Łotwa. To bohaterstwo powstańców – mówiąc słowami angielskiego premiera Winstona Churchilla – pokazało, że „...dusza Polski jest nie do zniszczenia i że podniesie się znów jak skała, która może być na jakiś czas zatopiona przez przypływ, ale która pozostanie zawsze skałą”.

Stanisław Pajka

Przy opracowywaniu tekstu posłużyło się kilkoma opracowaniami, m.in.:

J. Ciechanowski: „Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża polityczno-dyplomatycznego”, Warszawa 1984
Z. Berling: „Wspomnienia. Wolność na przetarg”, Warszawa 1991
N. Davies: „Boże igrzysko”, Kraków 2004
P. Zychowicz: „Oblęd '44”, Kraków 2013

Drażdżewo Małe oznakowane

Pod koniec czerwca br. ustawiono tablice z nazwą wsi Drażdżewo Małe. Po raz pierwszy. Nigdy przedtem ich nie było. Nie wiem, czy jest to odpowiedź na wielokrotne postulaty mieszkańców (*Wieściowe* także), czy też inna okazja, np. hojność roku wyborczego? Fakt jest faktem - tablice są.

Pierwsza ustawiona jest przy trasie Krasnosielc - Drażdżewo (nieopodal drogi do Przytuł), dwie następne, ponad 1,5 km dalej, w zwartej zabudowie na pograniczu Drażdżewa i Drażdżewa Małego. O ile do lokalizacji pierwszej z nich nie było żadnych zastrzeżeń, to na usytuowanie dwóch pozostałych mieszkańcy patrzyli z niedowierzaniem. Że coś chyba nie tak, bo... Drażdżewo skurczyło się o jakieś 300 m.

Otóż, mówiąc najkrócej, granica pomiędzy wspomnianymi wsiami nie przebiega prostopadle do drogi, a na odcinku ponad 200 m, tj. od kopca 1000-lecia w stronę ronda, wprost się z nią pokrywa. I stąd te tablice po prawej i lewej stronie drogi. Każda ustawiona jest na granicy wsi Drażdżewo i Drażdżewo Małe, zgodnie z mapami geodezyjnymi, na które powołał się Zarząd Dróg Powiatowych w Makowie Maz.

- *Wiele halasu o nic* - powtórzą niektórzy za Szekspirem. Ale czy w tym przypadku na pewno o nic?

Owszem, dla miejscowych to żaden problem z dotarciem pod właściwy adres bez owych tablic, ale dla obcych, m.in. dla kurierów (i nie tylko), błakających się między rondem w Drażdżewie, Gościńcem i Gierówką, to duże

utrudnienie. Dla nieorientowanych w tutejszej topografii wyjaśnię, że Gościńiec i Gierówka to zwyczajowe nazwy dwóch części Drażdżewa Małego oddalonych od siebie o kilkaset metrów.

Do pełnego oznakowania Drażdżewa Małego brakuje jeszcze tablicy przed wjazdem na Gościńiec, od strony Przytuł, co sygnalizuje władzom lokalnym.

*Tadeusz Kruk
Drażdżewo Małe*

Drzewa umierają stojąc

Tak brzmi tytuł najgłośniejszej ze sztuk Alejandro Fasony, hiszpańskiego dramatopisarza. Tak też pomyślałam, zobaczywszy drzewa na naszym krasnosielckim cmentarzu. Kilka starych, około 80-letnich lip i klonów jest bardzo okaleczonych – niektóre mają przeciętą do żywego korę, inne zdartą tkankę. Zaburzenie przewodnictwa prowadzi do powolnego umierania drzew. Widać to po uschniętych częściowo koronach, z których zostały kikuty gałęzi. Kto i w jakim celu wymyślił tak powolne, wręcz bestialskie, umieranie starych drzew?

Jeśli drzewo przeszkadza właścicielom grobów, bo spadają gałęzie na marmury, lub korzenie podważają nagrobki, nie prościej pójść do urzędu gminy i złożyć podanie o wycinkę



drzew? Rozmawiałam z panem wójtem, pokazałam zdjęcia... Obiecał, że nie będzie kłopotu z uzyskaniem pozwolenia na wycięcie drzewa stwarzającego zagrożenie. Lepsze to, niż powolne uśmiercanie starego drzewa.

Małgorzata Bielawska

Jabluszko dla zdrowia

Jedząc jabłka nie tylko robimy na złość Putinowi, ale przede wszystkim działamy na swoją korzyść. Te niezwykle owoce mają same zale-



ty. Swoją niepowtarzalny smak jabłka zawdzięczają zawartości kwasów, głównie jabłkowego i cytrynowego, a także dobrze przyswajalnych cukrów. Wartość energetyczna średniej wielkości jabłka to 100 kcal, sprzyjają więc odchudzaniu. Do tego regulują pracę jelit, likwidując zaparcia. Najwięcej witamin, w tym witaminy C, znajdziemy w owocach surowych. Co ciekawe, małe jabłka zawierają znacznie więcej witaminy C niż duże.

Mimo kwaskowatego smaku jabłka odkwaszają organizm, ponieważ zawierają bardzo dużo zasadowych soli mineralnych. Ponadto są bogatym źródłem potasu (m.in. wraz z innymi elektrolitami reguluje on gospodarkę wodną w organizmie i zwiększa napięcie mięśni), a także żelaza, które zapobiega anemii. Jabłka jedzone na surowo wzmacniają serce, układ nerwowy, mięśnie i poprawiają pracę wątroby. Mają ponadto działanie moczopędne, więc mogą zmniejszać obrzęki nóg.

Medycyna ludowa przypisuje im leczniczy wpływ na bóle stawów. Gotowane tarte jabłka leczą też biegunkę u dzieci oraz niestrawność i choroby wrzodowe u osób dorosłych. Herbatka ze skórek jest doskonałym środkiem do płukania jamy ustnej i gardła. Ma właściwości dezynfekujące i likwiduje stany zapalne. Domo- wy ocet jabłkowy, wypijany codziennie w proporcjach: 2 łyżeczki octu wymieszane z 2 łyżeczkami miodu i 1/2 szklanki przegotowanej wody, uzupełnia potas w organizmie, hamuje rozwój infekcji i poprawia trawienie. Ale o przygotowaniu octu jabłkowego i jego niezwykłych zaletach napiszę w następnym wydaniu Wieści, a na razie – kilka przepisów na ciasta z jabłkami. Bo szarlotka niewątpliwie należy do repertuaru klasycznych, domowych ciast, posiadających stałe grono wiernych wielbicieli, na każdą porę roku i na każdą okazję.

Tradycyjna szarlotka

3 szklanki mąki, pół szklanki cukru pudru, 1 opakowanie cukru wanilinowego, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 4 jajka, 1 kostka margaryny, 1 kg jabłek, 3 łyżki cukru, 1 łyżeczka cynamonu.

Obrane i pokrojone jabłka dusimy z cukrem na marmoladę. Z mąki, proszku do pieczenia, cukru pudru, 3 żółtek, 1 całego jajka i margaryny zagniatamy ciasto. Odstawiamy na godzinę do lodówki. Połowę ciasta rozwałkowujemy i przekładamy do prostokątnej formy wyłożonej papierem do pieczenia. Na spód wykładamy jabłka, posypujemy cynamonem i wanilią. Przykrywamy rozwałkowaną drugą połową ciasta. Całość pieczemy przez ok. 50 min. W piekarniku nagrzanym do 180°C. Po upieczeniu posypujemy cukrem pudrem.

Jablecznik z orzechami na miodzie

2 szklanki mąki, kostka masła, szklanka cukru, 2 jajka, 2 łyżki mleka, 2 łyżki miodu, 2 łyżeczki

sody oczyszczonej, dodatkowo 2 łyżki bułki tartej.

Wierzch: 15 dag masła, 10 dag cukru, 3 łyżki miodu. 20 dag posiekanych orzechów włoskich albo migdałów

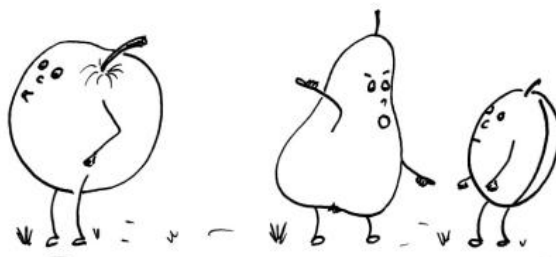
Masa: 1,5 kg jabłek, 5 łyżek cukru, 1 płaska łyżeczka cynamonu

Obrane jabłka ścieramy na tarce o dużych oczkach i dusimy z cukrem i cynamonem przez kilkanaście minut. W rondelku podgrzewamy mleko, miód i sodę aż do spieniania.

Z mąki, masła, cukru, jajek i piany z rondelka wyrabiamy gładkie ciasto. Jeśli jest ono zbyt mocno klejące, można podsypać lekko mąką. Ciasto dzielimy na dwie równe części.

Dużą blachę wykładamy papierem do pieczenia. Połowę ciasta wałkujemy i wykładamy na blachę. Wyrównujemy i delikatnie posypujemy bułką tartą. Wykładamy masę jabłkową i przykrywamy drugą częścią ciasta.

Masło rozpuszczamy w garnuszku, dodajemy cukier, miód i orzechy. Gotujemy chwilę na małym ogniu, mieszając. Tak przygotowaną polewę orzechową wykładamy na ciasto, przy czym lepiej rozprowadzić najpierw orzechy, a następnie polać pozostałym syropem. Pieczemy w nagrzanym do 150°C C piekarniku ok. 1 godzinę.



Zobacz. Od kiedy wciągnęli go w politykę, jaki ważny się zrobił!

Szybka szarlotka na podwieczorek

3-4 jabłka, czubata szklanka mąki, pół szklanki cukru, kostka masła, cukier waniliowy, pół łyżeczki cynamonu.

Mąkę i masło rozcieramy, aż powstaną grudki. Dodajemy cukier, cukier waniliowy, cynamon, mieszamy.

Niewielką formę smarujemy masłem i wysypujemy połowę kruszonki. Wykładamy pokrojone jabłka i przykrywamy pozostałą kruszonką. Pieczemy w 180 stopniach przez 35-40 minut. Ciasto lekko studzimy i podajemy z bitą śmietaną, lodami waniliowymi lub oprószone cukrem pudrem.

Szarlotka z pianką

3 szklanki mąki, 4 jajka, 250 g tłuszczu (na prawdziwym maśle ciasto będzie bardziej kruche, na roślinnym bardziej miękkie), 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia, niecała szklanka cukru, 2 łyżki śmietany, 6 średnich miękkich jabłek, cynamon

Masło siekamy nożem z mąką i proszkiem do pieczenia, dodajemy cukier, 2 łyżki śmietany i wbijamy same żółtka, białka odstawiamy do lodówki. Szybko zagniatamy ciasto i wkładamy do lodówki na pół godziny. W tym czasie obieramy jabłka i kroimy na grubsze plasterki, zasypujemy lekko cukrem i cynamonem. Nagrzewamy piekarnik do 175°C.

Ciasto wyjmujemy z lodówki, oddzielamy 2/3

i rozkładamy równomiernie na dnie blachy. Wkładamy do nagrzanego piekarnika na 15 minut, aż się przyrumieni. Ubijamy białka na sztywno z łyżką cukru. Na podpieczony spód wykładamy jabłka, następnie ubitą pianę, na nią startą na tarce resztę ciasta. Pieczemy ok. 30 minut, do zrumienienia wierzchu.

Ciasto ucierane z jabłkami

200g miękkiego masła, 200g cukru, 3 jajka (ważne aby były w temperaturze pokojowej), 1 łyżeczka aromatu waniliowego, 300 g maki pszennej, łyżeczka proszku do pieczenia, szklanka mleka, płatki migdałów do dekoracji

Obrane jabłka kroimy w ósemki i pozbowiamy gniazd nasiennych. Miękkie masło ucieramy z cukrem na pulchną, gładką masę, dodajemy cukier waniliowy, a następnie po jednym jajku ciągle ucierając. Następnie dodajemy po trochu mąkę z proszkiem do pieczenia i mleko, dokładnie ucierając do połączenia się wszystkich składników.

Wylewamy ciasto do formy wyłożonej papierem do pieczenia. Układamy kawałki jabłek wpychając je delikatnie w ciasto, wierzch posypujemy płatkami migdałów. Pieczemy przez 50-60 minut w 170°C.

Biszkoptowe ciasto z jabłkami

5-6 jabłek, 4 jajka, 1 szklanka cukru, 1 torebka cukru wanilinowego, 1 szklanka oleju, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 2 szklanki mąki, duża szczypta cynamonu, cukier puder do posypania

Obrane jabłka kroimy w kostkę i oprószyć cynamonem. W misce ubijamy mikserem jajka z cukrem i wanilią. Wlewamy olej i dosypujemy mąkę wymieszaną

z proszkiem do pieczenia – ubijamy, aż składniki się połączą. Następnie stopniowo dodajemy jabłka do masy i mieszamy łyżką. Wlewamy ciasto do tortownicy (posmarowanej masłem i wysypanej bułką tartą lub wyłożonej pergaminem) i wkładamy do piekarnika nagrzanego do 180°C. Pieczemy przez 40-50 minut. Przed podaniem posypujemy cukrem pudrem.

Chipsy z jabłek

Na blachę wyłożoną papierem do pieczenia układamy pokrojone w cienkie talarki jabłka, każdy plasterzek osobno. Można posypać jabłka cynamonem. Wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 200 stopni na około godzinę. Odwracamy na drugą stronę i ponownie suszymy jabłka przez godzinę.

Małgorzata Bielawska

**MECHANIKA
ELEKTRYKA
SAMOCHODOWA**

504 974 713

jacek7702@op.pl

Stegna
ul. Piastowska 23
/ wyjazd z Jednoróżca na Lipę /

Wakacje to czas błęgiego lenistwa i relaksu, niestety nie dla wszystkich. Piłkarze GUKSU intensywnie



przygotowywali się do sezonu, który rozpoczął się już 24 sierpnia 2014 roku, gdzie na wyjeździe podjęli drużynę KS Wąsewo. Podczas sezonu przygotowawczego

GUKS rozegrał sparing z FC 2012 Różan, który wygrał aż 6:0. Przypomnijmy, że GUKS wszystkie mecze sparingowe rozegrał na wyjeździe, gdyż nasze boisko na Błoniach jest w tej chwili w rozbudowie. Z drużyną Iskra Krasne GUKS przegrał 1:4, była to jedna z dwóch porażek sparingowych podczas tegorocznych przygotowań. Drugą porażkę nasi chłopcy ponieśli z zespołem Orzyc Chorzele 1:2. GUKS Krasnosielec odniósł dwa remisy sparingowe z KS CK Troszyn 1:1 oraz z Kurpiak Kadzidło 1:1, trzeba dodać, że oba mecze rozgrywane były w czasie 50 minut. W sumie GUKS odniósł jedną zwycięstwo, dwie porażki i dwa remisy.

Od 24 sierpnia 2014 roku GUKS rozpoczął swoje zmagania w A-klasie. Rywalami naszej drużyny będą: Jutrzenka Unieck, Krysztal Gliniojeck, GKS Strzegowo, Gladiator Słozzewo, Gryf Kownaty Żędowe, KS Pniewo 2004, PAF Płońsk, ALDO Bartnik Myszyniec, Świt Baranowo, KS Wąsewo, Sokół Grudusk, Orzeł Sypniewo oraz Żak Szreńsk.

24 sierpnia: KS Wąsewo - GUKS Krasnosielec, godz. 15:00, wynik: 3:5. Bramki dla naszego zespołu: trzy gole zdobył Kamil Załęski (nowy nabytek GUKSU), po jednej Krzysztof Pajewski i Mateusz Szczepański.

31 sierpnia:

ALDO Bartnik Myszyniec - GUKS Krasnosielec, godz. 17

7 września: GUKS Krasnosielec - Sokół Grudusk, godz. 17

14 września: KS Pniewo 2004 - GUKS Krasnosielec, godz. 17

21 września: GUKS Krasnosielec - Gryf Kownaty Żędowe, godz. 17

24 września: Gladiator Słozzewo - GUKS Krasnosielec, godz. 17

28 września: GUKS Krasnosielec - Orzeł Sypniewo, godz. 17

5 październik: Świt Baranowo - GUKS Krasnosielec, godz. 17

Godziny rozgrywania spotkań mogą ulec zmianie, więc zapraszam na stronę klubu: www.gukskrasnosielec.futbolowo.pl

Marta Pajewska

Od Redakcji: Miło nam donieść iż autorka wielu tekstów o tematyce sportowej do Wieści – Marta Pajewska, od pierwszego października rozpoczyna studiowanie mikrobiologii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Gratulujemy Marta!

Kwaśniewski, Komorowski, Kaczyński...

Aha, mam Was! Śmiej się, że nikomu z Was nawet przez myśl nie przeszło, że w moim



kim zostanie i gdzie go posadzą ...

Chcę Was uspokoić, że ja tu jednak jestem nie od uprawiania polityki, ale kwiatków, warzyw i innych zieleninek! Jednakże tytuł wybrałam celowo dosyć intrygujący, aby nie zdradzał on, czym będziemy zajmować się w dzisiejszym artykule. Temat o tej porze roku może być tylko jeden, a mianowicie: CEBULKI!

Nauczona wzorem lat ubiegłych, że jesienią większość z nas nie pamięta, iż wszystko to, co zachwyci nasze oczy wczesną wiosną należy umieścić w ziemi późnym latem (bądź wczesną jesienią) - uprzejmie przypominam! Dobrze wiem, że o tej porze roku jesteście nastawieni na zbiory tego, co wiosną zasialiśmy czy posadziliśmy i nie myślimy, żeby do tej ziemi coś jeszcze wrzucić! A jednak...

TULIPANY już czekają w sklepach, aby je umieścić w jakimś ładnym zakątku ogrodu. Ich mnogość barw i kształtów może przyprawić o zawrót głowy. Poczynając od niewysokich tulipanów botanicznych z kolorowymi listkami poprzez tulipany papuzie, liliokształtne, wielokwiatowe dochodzimy do szczególnych tulipanów, albowiem noszą one nazwy od nazwisk słynnych Polaków. W gospodarstwie pana Bogdana Królka w miejscowości Chrzypsk Wielki rosną tulipany m.in.: Jan Paweł II, Maria Kaczyńska, Lech Kaczyński, Aleksander Kwaśniewski, Jolanta Kwaśniewska, Fryderyk Chopin, Mikołaj Kopernik, itd. ... ok. 360 odmian tulipanów ochrzczonych na cześć słynnych Polaków i nie tylko, czeka na Państwa w dobrych sklepach ogrodniczych zapakowanych jak najlepszy towar kolekcjonerski (każda cebulka zapakowana oddzielnie w torebkę i opatrzona nazwą - doskonały pomysł na prezent!).

SZACHOWNICA - czyli po naszymu cesarska korona to kolejna roślina cebulowa, którą warto mieć w swoim ogrodzie, nie tylko ze względów dekoracyjnych, ale też właściwości odstraszaających wszelkie gryzonie. Ich cebule wydzielają paskudny zapach (kto był u mnie w sklepie ten z pewnością wie), a że cebule słusznej wielkości to nie muszą dodawać, że i odór ogromny! Kretom, normicom i myszom polnym ten „zapach” też nie „leży”, więc takowe miejsca omijają z daleka. Proszę bardzo - i mamy kawałek działki wolny od tych drani!

KROKUSY - to niewątpliwie zwiastuny wiosny! Małe jest piękne - chciałoby się zakrzyknąć widząc te małe kwiatuszki rozkwitające np. na trawniku. Ich kolorystyka jest dość wyraźna, przez co nie sposób nie dostrzec ich urody.

ZIMOWTY - to ciekawe rośliny, a niewiele osób docenia ich urodę i swoistą dziwaczność!

Polega ona na tym, że rośliny te kwitną jesienią, a wiosną wypuszczają liście. Jak większość kwiatów cebulowych nie wymagają wykopywania, więc ich uprawa jest nieskomplikowana. Warto wybrać dla nich eksponowane miejsce, aby ich piękne różowe kwiaty mogły cieszyć nasze oczy wtedy, gdy niewiele roślin jeszcze kwitnie.

O roślinach cebulowych można by długo się rozpisywać! Moim celem jest pobudzić Was do działania, abyście w tym czasie przemijania wakacji, lata i ogólnego rozluźnienia, pamiętali o posadzeniu tych cebul do ziemi, bo inaczej to z pięknych wczesnowiosennych widoków nici! Proszę bardzo, nadarza się okazja aby wyrazić swoje sympatie polityczne i zaprosić do siebie na grządkę pana Komorowskiego, a może pana Kwaśniewskiego z małżonką, inni może wolą odpoczywać z dala od zgiełku politycznego i z przyjemnością będą gościć w swoim ogrodzie Fryderyka Chopina, bądź zachwycić się bielą kwiatów Jana Pawła II.

Zatem życzę Wam trafnych wyborów i obfitych nasadzeń

Pozdrawiam Iwona Pogorzelska

Z regionu i ze świata w skrócie

20 lipca w Jednorozcu odbyła się inscenizacja bitwy, jaka rozegrała się na tych terenach sto lat temu, podczas I wojny światowej.

24 lipca Teleexpress pokazał migawkę z Krasnosielca i przypomniał, że w tej miejscowości urodzili się bracia Warner, założyciele wytworni filmowej Warner Bros.

W dniach 14-18 sierpnia, w ramach trzeciej podróży apostolskiej, papież Franciszek odwiedził Koreę Płd., gdzie wziął udział w VI Dniu Młodzieży Azji, beatyfikował 124 męczenników i wezwał do połączenia obu państw koreańskich.

Na 22. Mistrzostwach Europy w Lekkoatletyce, rozegranych w Zurychu (Szwajcaria) w dniach 12-17 sierpnia, polscy sportowcy z 12 medalami (dwa złote, pięć srebrnych i pięć brązowych) zajęli 6 miejsce. Jest to nawiązanie do chlubnych tradycji Wunderteamu, czyli polskiej reprezentacji lekkoatletycznej z lat 1956–1966.

16-17 sierpnia (sobota-niedziela) po raz 16. odbyły się doroczne Dni Krasnosielca.

24 sierpnia (niedziela) w Ostrołęce gościła popularna radiowa audycja *Lato z Radiem*. Imprezę uświetniły koncerty Maryli Rodowicz i De Mono.

30 sierpnia premier Donald Tusk został wybrany na stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej. Urząd obejmie 1 grudnia br.

30 sierpnia w Polsce rozpoczęły się Mistrzostwa Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn 2014. W meczu otwarcia na Stadionie Narodowym w Warszawie Polska pokonała Serbię 3:0. Zamknięcie mistrzostw nastąpi 21 września w Katowicach.

Niepokojące, a zarazem sprzeczne informacje napływają ze wschodniej Ukrainy. Sytuacja określana jest najczęściej słowem - wojna.

Tadeusz Kruk

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) potoczna nazwa drogi, na której znajduje się sfotografowany do okienka „witacz”; 4) broń wyrzucająca strzały; 5) to, co jest niezgodne z duchem czasu, przestarzała rzecz, przeżytek; 10) potocznie członek PSL; 14) najwyższa część góry, wzgórze, wydmy lub innej wypukłej formy terenu; 16) duże miasto górnośląskie; 17) zabawa w cyrku.

Pionowo:

1) „dzielnica” Bagienic; 2) gospodarcza to kara nałożona na gospodarkę jednego lub kilku krajów przez inne państwa –ostatnio na Rosję; 3) ... Lincoln lub biblijny ojciec Izaaka; 6) biblijny budowniczy arki; 7) długowieczny iglasty krzew; 8) Morskie lub w rosale; 9) „liść” krzewu z 7 pionowo; 10) piękno, czar lub urok; 11) rezultat; 12) ptalina to ... trawienny znajduje się w ślinie; 13) ozdoba, będąca cienką błyszczącą blaszką z dziurką; 15) np. holowniczy.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 86**. Poziomo: konsekracja, Obama, afra, kolekcja, akryl, Waclaw, datek, eta, zamek, ranek. Pionowo: krzyżówkowiec, renowacja, cyjanek, ambaras, liceum, kwasak, akta, Łyse, dar, tan, kok.

Hasło: **SKANSEN**



Wieści przypominają

- 1 września (poniedziałek):
 - inauguracja roku szkolnego 2014-2015
 - 75. rocznica wybuchu II wojny światowej
- 6 września (sobota, godz. 16.00) - w Krasnosielcu, w parku, publiczne czytanie „Trylogii” Henryka Sienkiewicza w ramach ogólnopolskiej akcji Narodowe Czytanie.
- 7 września (niedziela) - dożynki powiatowe w Płoniawach.
- 8 września (poniedziałek) upływa termin składania przez partie polityczne, stowarzyszenia, organizacje społeczne oraz wyborców zawiadomienia o utworzeniu komitetu wyborczego przed wyborami samorządowymi 2014, które odbędą się 16 listopada (ewentualna druga tura odbędzie się 30 listopada).
- 12 września (piątek) - w Krasnosielcu przegląd filmów wytwórni Warner Bros. pt: „Małe Kino Wielkich Braci”.
- 14 września (niedziela) - w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Śniadowie (diecezja łomżyńska) Diecezjalne dziękczynienie za plony.
- 17 września (środa) - 75. rocznica ataku ZSRR na Polskę.
- 18 września (czwartek) - św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży.
- 20 września (sobota) - 32. Pielgrzymka Dzieci i Młodzieży do Przasnysza i Rostkowa. Dzieci wyruszają o 10.30 z Przasnysza, natomiast młodzież gromadzi się o 16.00 w Rostkowie.

Terminarz jarmarków we wrześniu 2014 r.:

Baranowo - 8 i 22 (poniedziałek po 5. i po 20. dniu miesiąca)

Chorzele - każdy czwartek miesiąca

Jednorzecze - 3 i 17 (środa po 1. i po 15. dniu miesiąca)

Krasnosielc - 2 i 19 (wtorek po 1. i piątek po 15. dniu miesiąca)

Maków Maz. - 10 i 24 (środa po 8. i po 20. dniu miesiąca)

Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota

Tadeusz Kruk

NARODOWE CZYTANIE

6 września 2014

Henryk Sienkiewicz

TRYLOGIA

Z INICJATYWY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO

Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu

zaprasza Mieszkańców Gminy do wzięcia udziału w Głośnym Czytaniu.

Miejsce spotkania - Park.

6.09.2014r

godz. 16:00

W przypadku brzydkiej pogody sala kawiarniana w Gminnym Ośrodku Kultury.

Wieści znad Orzycy

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 730 149 037, tadeusz.kruk@onet.eu, Mirosław Chodkowski oraz

Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska, Danuta Szytych

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1